

Rozdział 4

Nowy Początek

Bert Clendennen

"A vessel of recovery"

"Naczynie odnowy"

tłum. Katarzyna Zieleźnik

Jezus powiedział: "...nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawali czci Ojcu. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, bo zbawienie pochodzi od Żydów. Lecz nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu oddawali cześć w duchu i w prawdzie"(J 4,21-23). Tymi słowami Jezus wyeliminował Świątynię Jerozolimską, religię samarytańską i wszystkie inne formy kultu; innymi słowy Jezus powiedział: "możecie Mnie znaleźć wszędzie tam, gdzie będziecie szukać mnie całym swoim sercem." Złamał zwierzchnictwo religii i wywołał tym samym gniew narodu. Niestety, smutne to, lecz prawdziwe, że jarzmo, które złamał Jezus, zostało przywrócone i znowu mówi się ludziom, że muszą przychodzić do świątyni lub na górę w Samarii. Przywódcy religijni wymyślili boga, którego sami kontrolują. Kościół umieścił Chrystusa w baptysterium i każdego muszą ochrzcić. Kościół Rzymskokatolicki umieścił Go w mszy i muszą odprawiać ceremonie. Zielonoświątkowcy umieścili Go w mówieniu językami. Wszystko to oznacza, że by być zbawionym trzeba przejść przez jakiś system. Tradycja i religijność stały się jak kaftan bezpieczeństwa, który jeszcze raz musi być zerwany, by mężczyźni i kobiety mogli znaleźć Boga.

Jeśli Kościół chce powrócić do swojej prawdziwej mocy i odzyskać cel, musi mieć miejsce nowy początek i wyraźne zerwanie z tym, co jest tylko religią, by prawdziwe doświadczenie Boga mogło się pojawić. Słowo Boże pokazuje tę prawdę bardzo konkretnie na przykładzie życia apostoła Pawła. Spójrzcie na dziedzictwo, historię i tradycję, którymi jego życie było wypełnione. Paweł powiedział sam o sobie : "Obrzezany dnia ósmego, z rodu izraelskiego, z pokolenie Benjaminowego, Hebrajczyk z Hebrajczyków, co do zakonu Faryzeusz"(Fil 3,5

). Jako członek Sanhedrynu, bardzo religijny, nikt nie miał bogatszej przeszłości niż Saul z Tarsu. Przełom nastąpił, gdy Paweł spotkał Chrystusa i wszystko stało się nowe. "...wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa..." (Fil 3, 8). Apostoł Paweł poświęcił całe swoje życie by poznać Jezusa Chrystusa. Paweł jest wzorem dla wszystkich, którzy chcą stać się "nowym początkiem", dzięki któremu Bóg oczyści Swój Kościół. Nie popełnijcie tego błędu, zanim przebudzenie przyjdzie, Bóg musi oczyścić swój Kościół z wszystkiego, co nie jest prawdą i co ma domieszkę tego, co nieświęte.

Kiedy Eliasz wyzwał proroków i kapłanów Baala słowami : " ...Ten zaś Bóg, który odpowie ogniem, ten zaiste jest Bogiem..." (1 Król 18,24), nie pozostawił żadnego miejsca na kompromis; w rzeczywistości ten Boży mąż oświadczył, że nie będzie więcej miejsca na teologiczne żonglowanie i na próby połączenia tych dwóch duchowości: "Ten zaś Bóg, który odpowie ogniem, ten zaiste jest Bogiem". Znamy tę historię, kapłani Baala odprawili wszystkie swoje rytuały, zadawali sobie rany, śpiewali, polewali świętą wodą, żaden ogień jednak nie zstąpił. W końcu, gdy nadeszła pora składania wieczornej ofiary, Boży mąż powiedział - wasz czas się skończył, teraz ja będę wzywał mojego Boga. Najpierw musiał naprawić zburzony ołtarz - postawić krzyż w miejscu składania ofiar. Kiedy ofiara znajdowała się na swoim miejscu, Boży mąż zaniósł do Boga modlitwę składającą się z pięćdziesięciu słów i ogień zstąpił. Izrael padł na kolana i wołał pokutując : "Pan jest Bogiem, Pan jest Bogiem." Odwrócili się od Baala i zwrócili do Boga i to jest prawdziwe upamiętanie. Mimo, że pokuta była szczerą, pozostawała jeszcze praca do wykonania, która zakończy suszę. "Wtedy Eliasz rzekł do nich: Pochwycie proroków Baala, niech nikt z nich nie ujdzie. I pochwycili ich, po czym Eliasz sprowadził ich nad potok Kiszon i tam kazał ich zabić" (1 Król 18,40). Wszystko, co nie jest prawdą musi odejść zanim niebiosa się otworzą.

Oczyść dom - Kościół - a rzeka popłynie. Iz 58,8 rozpoczyna się słowem wtedy, które oznacza po czymś. Ale po czym ? Po tym jak Kościół zastosuje to, co jest napisane w wersety 6 i 7 a przez post modlitwa złamie moc ciała. "Wtedy twoje światło wszędzie jak zorza poranna i twoje uzdrowienie rychło nastąpi; twoja sprawiedliwość pójdzie przed tobą, a chwała PAŃSKA będzie twoją tylną strażą. Gdy potem będziesz wołał, PAN cię wysłucha, a gdy będziesz krzyczał o pomoc, odpowie : Oto jestem! Gdy usuniesz spośród siebie jarzmo, szydercze pokazywanie palcem i bezecne mówienie, gdy głodnemu podasz swój chleb i zaspokoisz pragnienie strapionego, wtedy twoje światło wszędzie w ciemności, a twój

zmierzch będzie jak południe, i PAN będzie cię stale prowadził i nasyci twoją dusze nawet na pustkowiach, i sprawi, że twoje członki odzyskają swoją siłę, i będziesz jak ogród nawodniony i jak źródło, którego wody nie wysychają. Twoi ludzie odbudują prastare gruzy, podźwigniesz fundamenty poprzednich pokoleń i nazwą cię naprawiaczem wyłomów, odnowicielem, aby w nich można było mieszkać" (Iz 58, 8-12). By dokonać takiego dzieła oczyszczenia, potrzebne jest naczynie przygotowane przez samego Boga.

Takie naczynie musi przemawiać w imieniu Boga, a nie tylko mówić o Bogu. Przesłanie musi być takie samo, bez względu na to, czy kierowane jest do rzeczy ludzi, czy tylko do jednej kobiety nad rzeką. Naczynie samo w sobie musi być nowym początkiem, powrotem do myśli Wszechmocnego Boga. Prawda i rzeczywistość nie mogą być niczym zastąpione. Takie naczynie zawsze jest przełomem w historii, prawdziwym "Nowym początkiem". John Wesley i zgromadzona wokół niego niewielka grupa osób prawdziwie byli tym nowym początkiem. Kiedy religijni ludzie odrzucili jego przesłanie i zabronili mu to głosić z kazalnicy, udał się na cmentarz i płyta nagrobkowa jego dziadka posłużyła mu jako podium. To był prawdziwy przełom w historii; przebudzenie, które wtedy przyszło, odcisnęło swoje piętno nie tylko na tym czasie i ludziach, lecz również wpłynęło na bieg historii. Świeccy historycy potwierdzają, że przebudzenie metodystyczne ocaliło resztę Europy przed skutkami Rewolucji Francuskiej. Nie sposób przecenić mocy i wagi nowego początku zainspirowanego przez Boga. Widzimy jednego człowieka Johna Wesleya, zbawionego i powołanego dzięki Bożej łasce, który odrzucony przez współczesnych mu, religijnych ludzi, powstaje pod Bożym przewodnictwem, by zmienić świat dla Chrystusa.

W tym rozdziale bliżej przyjrzymy się naczyniu, które Bóg użyje, by odnowić swój pierwotny cel. W każdej sytuacji, w której Boży ludzie, czy to Starego, czy Nowego Testamentu, odsuwali Boże zamiary, Bóg musiał zareagować i odnowić to, co zostało stracone. By odnowić duchowe fundamenty potrzebna jest nowa misa, naczynie ukształtowane zgodnie z Bożą myślą. Musi to być naczynie utworzone według nakazu i wymagań Ducha Świętego. Nie mam na myśli żadnego ekskluzywnego grona lub jakiejś duchowo wyższej klasy. Jeśli spojrzymy wstecz na historię wszelkiej duchowej odnowy, odkryjemy fakt, że naczynie używane do tego celu zawsze było w jakiś sposób powiązane z innymi, nie było odizolowane od reszty. Naczynie samo w sobie mogło być względnie nieduże, ale z pewnością było

reprezentatywne i powiązanie z wybraną grupą. Jeśli poszerzymy je chcąc dodać coś od siebie, zniszczymy jego użyteczność.

Kolejną ważną rzeczą jest zrozumienie duchowego znaczenia stojącego za powołaniem takiego naczynia, czy służby. Jest ono dwuwymiarowe. Po pierwsze Bóg może mieć na ziemi takie naczynie, które jest najbliższe Jego sposobowi myślenia, tzn. takie, które stoi w opozycji względem dominujących norm religijnych. Więcej, Bóg chce mieć takie naczynie, które duchowo przełamuje bariery i czyni to dla innych. Sprawy zawsze się tak miały w czasie wojny. Specjalnie wyszkolone i zdyscyplinowane oddziały przełamywały umocnienie wroga i czynili to dla innych. Po drugie takie naczynie daje Bogu punkt odniesienia, względem którego działa. W związku z tym, że to Bóg jest sprawcą pojawienia się potrzeby w swoich ludziach, budzi ich, by dostrzegli pustkę w swych wnętrzach. On także ma to naczynie, które stanie się Jego odpowiedzią na zaspokojenie tej potrzeby. Bóg kieruje pragnące serca do tych, którzy Go znają. Tę zasadę obserwujemy w Bożym Słowie. Korneliusz został przyproawdzony do Piotra (Dz.Ap. 10), Apollos do Akwilli i Pryscylli (Dz.Ap. 18). Istnieje coś takiego jak wybranie do szczególnego rodzaju służby. Kiedy Jezus angażował Piotra, Jakuba i Jana w bardziej duchowe działanie objawiając im swoje życie, nie można obwiniać go o dokonywanie podziału w swoim Ciele. On nie czynił z nich szczególnie uprzywilejowanej i oddzielonej grupy. Wkrótce miało pojawić się wiele potrzeb, a to był Boży sposób przygotowania się na zaspokojenie tych potrzeb. Ludzie nigdy nie docenią szczególnych środków, które stosuje Bóg, do momentu, kiedy nie pojawi się świadoma potrzeba. To ona będzie uzasadnieniem dla tych zastosowanych przez Boga środków. Bóg zawsze miał przygotowaną ucieczkę zanim wybuchł pożar, łódkę zanim przyszła powódź, spiżarnię zanim przyszedł głód, krzyż zanim przyszło przekleństwo i naczynie zanim nastąpi odnowa.

Pytanie, które sobie dzisiaj stawiamy brzmi: Czy my, w dwudziestym pierwszym wieku, możemy powtórzyć sukces pierwszego Kościoła ? Odpowiedź brzmi twierdząco, więcej nawet, nie tylko możemy, bowiem znajdzie się naczynie, które sprosta Bożym zamiarom. Słowo Boże mówi: "To, co było, znowu będzie, a co się stało, znowu się stanie: nie ma nic nowego pod słońcem."

(Kaz. Sal. 1,9). Pod koniec wieków przyjdzie przebudzenie, które dorówna temu z Dziejów Apostolskich. By jednak to się mogło stać, musi znaleźć się naczynie, które przyniesie nowy

początek.

1 Sam. 1,15-20: "Anna zaś odpowiedziała, mówiąc: Nie, mój Panie ! Lecz jestem kobietą przygnębioną. Ani wina, ani innego trunku nie piłam, ale wylałam swoją duszę przed PANEM. Nie uważaj swojej służebnicy za kobietę przewrotną, gdyż z głębi swej troski i zmartwienia dotychczas mówiłam. Wtedy odpowiedział Heli, mówiąc: Idź w pokoju, a Bóg Izraela da ci to, o co go prosiłaś. Ona zaś rzekła: Oby twoja służebnica znalazła łaskę w twoich oczach. I odeszła ta kobieta swoją drogą, i spożyła posiłek, i nie wyglądała już na przygnębioną. Następnego dnia wcześniej rano pokłoniła się PANU i wrócili do swego domu w Ramie; a gdy Elkana złączył się z Anną, żoną swoją, PAN wspomniał na nią. Po upływie pewnego czasu Anna poczęła i porodziła syna, i dała mu na imię Samuel, gdyż - jak mówiła: Od PANA go wyprosiłam."

W 1 Sam. 3,1-4 czytamy: "A pacholę Samuel służyło PANU przed Helim. Słowo PAŃSKIE było w tych czasach rzadkością, a widzenia nie były rozpowszechnione. Pewnego dnia, gdy Heli leżał na swoim miejscu, oczy jego zaś zaczęły słabnąć, i nie mógł widzieć, Lecz lampa Boża jeszcze nie zgasła, Samuel spał w przybytku PANA tam, gdzie była Skrzynia Boża. I zawołał PAN : Samuelu! A on rzekł : Oto jestem!"

Możemy zauważyć wiele uderzających podobieństw między duchowym klimatem czasów Samuela i naszych. Były to czasy, w których ani Boży ludzie, ani Boże dzieła nie były takimi jakich pragnął sam Bóg. Wszystko było tylko tolerowane przez boską zwierzchność. Była władza, było Boże błogosławieństwo na tyle na ile to możliwe, ale to wszystko nie było pierwszym Bożym zamysłem. Weźmy na przykład Saula, jest to oczywiste, że Saul nie był pierwszym Bożym zamysłem. Saul nie był wybranym naczyniem Boga. Bóg uczynił to, co było możliwe w tej sytuacji, ale to nie był Jego zamysł.

Nie trzeba być szczególnie duchowo oświeconym, by zauważyć te paralele między czasami Samuela a naszymi. Ciągłe możemy dostrzec Boga w tym, co się dzieje na ziemi, Bóg działa na tyle na ile może, lecz jest ograniczony, ponieważ to co się dzieje, to zazwyczaj rzeczy drugoplanowe. Bóg ma swój zamiar, ale Jego ludzie nie realizują go. Jeśli dzisiaj, choćby w najmniejszym stopniu, jesteśmy zainteresowani obecną sytuacją dotyczącą efektywności, braku owoców, wytrwałości, czystości i mocy tego, co z powodu Boga dzieje się na ziemi, to musimy spojrzeć na to z perspektywy drugiego planu. Wiele z dzisiejszego chrześcijaństwa

nie jest Bożym zamiarem, tym, co Bóg chciałby błogosławić i używać, lecz są to raczej ograniczenia, które nie były Jego pierwotnym zamierzeniem. Wiele z działań Kościoła nie wypływa z samego nieba, ale jest owocem zielonoświątkowej tradycji i może kiedyś było Bożym zamiarem.

Samuel pojawił się w momencie podobnym do tego, w którym sami się znajdujemy. Musiał on stawić czoła zadaniu, by z jednej strony sprzeciwić się rzeczom drugoplanowym, a z drugiej strony stanąć za tym, co najważniejsze. Samuel nie akceptował w pełni Saula. Był skłonny odrzucić samą myśl, by Izrael miał króla. Sam Bóg musiał mu wyjaśnić, że to nie nim wzgardzili, lecz samym Bogiem. Samuel cały czas pamiętał tę tajemnicę. On wiedział jak to wszystko będzie funkcjonowało i nie akceptował tego. Zadaniem Samuela było przygotowanie sytuacji i ludzi na przyjęcie w pełni pełnego Bożego planu. Czy możemy przyjąć to jako Boży cel dla naszego życia w tym miejscu historii, w którym się znajdujemy?

Kiedy w tle naszego życia pojawia się wiele faktów historycznych, tradycja; kiedy Boży ludzie i Boże sprawy mieszają się z pochodzącymi z innych źródeł, są zdezorientowani, a ich relacje z Bogiem nie są jasne, co zatem Bóg musi zrobić, by pozostać wiernym sobie? Co uczyni Bóg w takim czasie jak ten, jeśli nadal chce w pełni zrealizować swoją wolę? Uczyni dokładnie to, co uczynił z Samuelem. Gdy krok po kroku będziemy przyglądali się tej prawdzie, oby Bóg pozwolił nam zobaczyć to wszystko, ponieważ stajemy dzisiaj twarzą w twarz z taką samą sytuacją, w której znalazł się Samuel. Jeśli sprawy tak się rzeczywiście mają w tym czasie, Bóg musi zareagować. A Jego reakcja będzie tak sama, jak za dni Samuela. Jaka ona zatem była ?

Po pierwsze Samuel sam w sobie był już nowym początkiem. Samuel nie był dzieckiem tradycji, musiał się zdarzyć Boży cud, by to dziecko mogło się narodzić. Jego narodziny nie były sukcesją, ani tradycją, ani tym bardziej kontynuacją tego, co już było. To jest nowy początek, rozpoczęcie od zera, Samuel sam w sobie był nowym początkiem. On nie bratał się z tradycją, która była w tle. Bóg sam zadbał o to, by tak się nie stało. Fakt, że Anna nie mogła mieć dziecka, był suwerennym aktem Bożej woli. To nie była kontynuacja przeszłości, nie było też żadnych z nią powiązań. Był to wyraźnie odcięty od przeszłości nowy początek, pozbawiony bagażu doświadczeń. Może wielu zastanawia się na tym, jak to można zastosować. Bardzo prosto. Każdy, kto poznaje chrześcijaństwo, napotyka tradycję, Bóg jednak może wyzwolić nas z niej, jeśli tylko tego pragniemy. Kiedyś myślałem, że jeśli

pochodziłbym z rodu o długiej tradycji chrześcijańskiej, to byłoby to wspaniałym dziedzictwem. Dzisiaj już tak nie myślę. Doskonale wiemy o tym, że jeśli chcemy być dla Boga użyteczni, musimy być kimś więcej niż dzieckiem tradycji, musimy na nowo się narodzić i poznać Boga na nowo. Takie jest właśnie zastosowanie tej prawdy. Musimy zdać sobie sprawę z tego, iż świętość nie jest dziedziczna, ale musi na nowo się zrodzić w każdym pokoleniu. Prawdziwe Zielone Świąta nie są przekazywane genetycznie.

Problem z ludźmi polega na tym, że nie chcą oddać Bogu swojej tradycji i pozwolić Mu przewyższyć wszystko, co mają z drugiej ręki. Jeśli Bóg ma coś z nami zrobić, musi nastąpić wyraźny rozdział między tym, co jest tylko tradycją, a tym, co jest naszym własnym doświadczeniem. W życiu Pawła możemy zobaczyć tę prawdę. Cóż za wspaniała tradycja, jakie dziedzictwo, jaka historia. Jakże jednak zdecydowane odcięcie się od tego wszystkiego i rozpoczęcie od śmierci. Powiedział on, że upodobało się Bogu objawić mu Syna Swego. To jest właśnie początek. Od tego trzeba zacząć. Bogu potrzebni są mężczyźni i kobiety, naczynia nie ukształtowane z czegoś pochodzącego z drugiej ręki, chociaż może wydawać się to dobre i właściwe, ale Bogu to nie wystarczy. To nowe musi być w tobie, a Bóg cię ukształtuje. Jedną z największych słabości Kościoła jest w pełni ukształtowany system chrześcijańskich doktryn przejęty z drugiej ręki i rozpropagowany. Jedną z najtrudniejszych rzeczy dla człowieka jest zdolność myślenia poza systemem. Wyprzeć się tradycji i ryzykować odrzucenie jest dla wielu nie do pomyślenia. Katolicy myślą po katolicku, baptyści w sposób baptystyczny a zielonoświątkowcy zielonoświątkowy. Bóg potrzebuje mężczyzn i kobiety, którzy powiedzą: „ Tak mówi Pan”. Potrzeba nam mężczyzn i kobiet, którzy powstaną mając przesłanie prosto od Boga, a nie pozostawione w formie resztek na stole tradycji.

Po drugie Samuel nie był tylko sam w sobie nowym początkiem, on także miał osobistą relację z Bogiem. Bóg nie pozwolił mu odejść. Nie wysłał Helię ze słowem. Było to jedno z tych dwukrotnie powtórzonych wezwań : Samuelu, Samuelu, co oznaczało bardzo osobiste wezwanie. Jedyne co Heli mógł powiedzieć Samuelowi na podstawie swego długiego doświadczenia, aby osobiście odpowiedział na Boże wezwanie. Powiedz: „ Mów Panie”. Nikt, kto nie ma osobistej więzi z Bogiem, nie jest w stanie wezwać Boga, by ten zadziałał w mocy w sytuacjach niezgodnych z Jego wolą. Czy jesteś pewien, że masz osobistą relację z Bogiem, relację, w której On mówi do ciebie, działa w twoim własnym życiu? Modlę się o to, by Bóg poruszył cię, byś wziął sobie do serca to przesłanie. Wspaniały i chwalebny jest

fakt, że każdy z was może poznać Ducha Pana działającego w waszym życiu. Bóg do tego stopnia może w tobie działać, że powiesz: „Bóg nie pozwolił, bym to zrobił, Pan pokazał mi przykład Samuela, to jest proste”.

Samuel był nowym zaczątkiem, miał też osobistą relację z Bogiem i właśnie te dwie rzeczy prowadzą do niego jako do ogniwa łączącego z Bogiem w sytuacji Bożego niezadowolenia i Jego reakcji na taki stan rzeczy. Bóg był niezadowolony. Co Heli wiedział na ten temat, co inni wiedzieli? Stary kapłan Heli nie miał pojęcia o Bożym niezadowoleniu, ponieważ był zaślepiony tradycjami swojego rodu. Ci, którzy są związani tradycją, nie rozpoznają Bożego niezadowolenia. Bóg nie jest zadowolony, ale oni są niewrażliwi na jego uczucia. Organizują swoje spotkania, składają ofiary, wykonują kapłańskie nakazy, ale nie są poruszeni niepokojem, które zsyła Bóg do ich serc. To w doskonały sposób opisuje kondycję naszych czasów. Jedyną troską jest liczba osób, którą można ściągnąć na spotkania religijne. W swej obsesji zliczenia Izraela zapomnieli o Bożym sercu.

Biorąc pod uwagę te dwa czynniki - nowy początek i osobistą więź z Panem, Samuel od razu złączył się z Panem w jego niezadowoleniu i tamtej nocy w świątyni Bóg dał mu poznać to niezadowolenie. To objawienie poprowadziło Samuela najtrudniejszą i pełną cierpienia ścieżką. Nie było przecież łatwą rzeczą dla tego młodego człowieka powiedzieć staremu kapłanowi, co Bóg myśli o całej sytuacji. Samuel był już tak blisko Boga, że wiedział wobec kogo chce być lojalny i nic nie ukrywać. Chociaż wzrok Heliego z biegiem lat stawał się coraz bardziej przyćmiony na nieczystość, która go otaczała, oczom Samuela nie umknęła nawet pajęczyna w świątyni, widział dokładnie wszystko.

Służba Samuela rozpoczęła się w momencie, kiedy zjednoczył się duchowo z Bożym niezadowoleniem, kiedy zaczął czuć to, co czuł Bóg. Bożym zamiarem zawsze było uczynić człowieka chodzącym przesłaniem Bożej woli. Ozeasz jest przykładem tej prawdy. Kiedy Ozeasz pojawia się na scenie, Boża oblubienica (Izrael) uważana była za nierządnicę. Bóg nakazał Ozeaszowi pokochać i poślubić nierządnicę, która po urodzeniu jego dzieci powróciła do swojego dawnego rzemiosła. Ktoś mógłby pomyśleć, że po takim zdarzeniu Ozeasz powie dosyć. Jego miłość do tej kobiety była jednak tak wielka, że sprowadził ją na powrót do swego domu i wybaczył jej wszystko. Dlaczego Bóg przeprowadził Ozeasza przez to wszystko? Ozeasz będzie przemawiał w Bożym imieniu, musi więc być w stanie odczuwać to, co Bóg. Musi wiedzieć co to znaczy kochać i nie doświadczać wzajemności.

Skuteczna Boża służba wypływa właśnie z tego. Rodzi się z rzeczy, których Bóg dokonuje w twoim wnętrzu, a twoje serce jest w efekcie obciążone tym, co się dzieje wokół. Zobaczyłeś to, czego Bóg oczekuje, zobaczyłeś to, co jest wokół, a obciążone serce jest początkiem służby. Nie musisz stać się urzędnikiem w służbie z tego powodu, masz pozostać tam gdzie jesteś do momentu, gdy Bóg każe ci pójść w inne miejsce. Samuel rozpoczął w miejscu, w którym był, mając obciążone serce, a potem przebywał w rodzinnym okręgu Ramy pełniąc swoją służbę. Większa służba może nadejść z czasem, ale rozpoczynasz w miejscu, w którym właśnie jesteś. A jaka jest twoja służba? Odpowiadać na Boże pragnienia i myśli jako ten, który stoi w opozycji do wszystkiego, co jest niezgodne z Bożą wolą i jeśli nawet huczące fale rozbijają się nad twoją głową, ty nadal trwasz niewzruszony. To jest właśnie sednem służby. W tej służbie Samuel stał się mostem. On i jego służba stały się mostem dla Boga, mostem dla Bożej przemiany od Saula do Dawida, z jednego stanu do drugiego. Samuel był Bożym naczyniem odnowy.

Więcej fragmentów twórczości pastora Berta

Clendennena na blogu poświęconym

prezentacji jego myśli teologicznej.

<http://clendennen.blogspot.com>